

Zakładają stowarzyszenie, by pomóc ubogim pacjentom

Uciekają z piekła

Do szóstego roku życia Halinka spała w bucikach i kurtce. Kiedy wracał do domu pijany ojciec, mama i starsza siostra uciekały. Ona, nieubrana, niegotowa do uciezki, nigdy nie mogła zdążyć. Ojciec zatrzymywał ją, po czym dalej pił alkohol i się przy niej obnażał. Żeby następnym razem mogła uciec, mama kładła ją do łóżka w butach.

Krystyna Nikończuk

Piotr Barczak w swoim Ośrodku Leczenia Uzależnień i Współuzależnień w Szklarskiej Porębie pomagał takim osobom. Pomagał, bo ponad rok temu przegrał walkę z rakiem. Ośrodek działa jednak nadal, tyle że teraz prowadzi go jego żona Anita Barczak, mieszkanka Złotoryi.

Niektórzy pacjenci, np. współuzależnieni, bezpłatnie leczeni mogą być tylko ambulatoryjnie. Mają oni jednak za sobą tak wiele traumatycznych doświadczeń i cierpią na liczne zaburzenia, że ich skuteczna psychoterapia możliwa jest tylko w warunkach stacjonarnych.

– Kiedy ośrodek prowadził mąż, niektórych takich chorych leczył za darmo. Chcielibyśmy podtrzymać tego ducha nie tylko przez pamięć na Piotra, ale także dlatego, że ludzie ci nierzadko rozpaczyliwie potrzebują pomocy. Jest ich coraz więcej, a ośrodek ma ograniczone możliwości. Dlatego chcemy założyć stowarzyszenie, które zabiegałoby o środki na ich terapię – wyjaśnia prezes ośrodka Anita Barczak.

Z DRAMATYCZNEGO DZIECIŃSTWA

Choroby wielu pacjentów to niejednokrotnie skutek skrzyżowania dramatycznego dzieciństwa, uzależnienia od alkoholu, leków, narkotyków, seksu.

– Elżbieta nie przyjechała tu o własnych siłach, została przywieziona przez znajomych. W dzieciństwie była seksualnie wykorzystywana przez ojca. Po jakimś czasie się zbuntowała, wtedy została przez niego odrzucona. W domu była nieustanna atmosfera grozy. Kiedy miała 12 lat, ktoś poczęstował ją alkoholem. Pierwszy raz w życiu doznała uczucia ulgi od cierpienia, spokoju, tyle że oszukanego. Za kilka lat wpadła w narkomanię i erotomanię. Kontakty seksualne dawały jej trochę bliskości i czułości, tyle że niewiele wartej. O własnych siłach próbowała wy-

ciągnąć się z piekła. Próbowała odstawić narkotyki, przestała pić alkohol, wyciszyła erotomanię, ale na trzeźwo trudno było wytrzymać. Doszły do głosu cierpienia emocjonalne i znów zaczęła zagłuszać je narkotykami. Poszła po pomoc do lekarzy. Dostawała recepty jedną za drugą i uzależniła się od leków. Do tego doszły natręctwa, fobie społeczne i bieda. Z tym „kompletem” przypadłości trafiła do ośrodka.

– Kiedy się u nas pojawiła, była wrakiem człowieka. Nie mogła wyduśić z siebie słowa. Mąż do niej mówił, a ona kiwała tylko głową. Oczywiście 6-tygodniowa terapia była dla niej za krótka – wspomina Anita Barczak.

SEKSOHOLICY

„Był naprawdę głęboko cierpiącym seksoholikiem, usiłującym pogodzić miłość do żony, swoje przekonania i polowania na samotne, opuszczone dziewczyny, w celu odbycia z nimi kazualnego (przypadkowego – red.) seksu” – Piotr Barczak, psycholog i psychoterapeuta pisze o pacjencie w swojej książce „Co działa w psychoterapii”, wydanej już po jego śmierci.

Nierzadko pracował z takimi ludźmi. – W ośrodku cały czas mamy kilka takich osób. Często seksoholizm nie uważa się za chorobę. Niektóre media rozpowszechniają fałszywy wizerunek erotomanów, przedstawiając seksoholizm w klimacie sensacji i pikanterii. Tymczasem ludzie ci naprawdę cierpią i chcieliby się z tego wyrwać – przekonuje Anita Barczak.

Do ośrodka w Szklarskiej Porębie zgłosiła się 27-letnia erotomanka. Od 11 roku życia oglądała pornografię. Inalógowo uprawiała masturbację. Miała mnóstwo mężczyzn. W końcu przestali jej wystarczać, zaczęła uprawiać seks z kobietami. Potem poznała chłopaka, pokochała go. Czuła wewnętrznie, że chciała mieć tylko jednego mężczyznę, że to jest to. Ale w monogamii wytrzymała tylko rok. Po tym czasie znowu zaczęła szukać przygód, najlepiej jednorazowych, z mężczyznami, których w ogóle nie znała. Wtedy niejako nie zostawiali po sobie śladów. Rozumiała, że to co robi, poniża nie tylko ją. Znowu wrócił wstręt do siebie. Dość miała mechanicznego, nałogowego seksu. Erotomańskich ciągów, którymi była udręczona. W końcu zdecydowała się na leczenie, bo sama wyrwać się z tego nie potrafiła.

Praca Piotra Barczaka „Co działa w psychoterapii?” wydana została przed paroma miesiącami. Słowo wstępne napisał prof. dr hab. Janusz Doliński.



Anita Barczak, prezes Ośrodka Leczenia Uzależnień i Współuzależnień w Szklarskiej Porębie: – W ośrodku cały czas mamy kilka takich osób. Często seksoholizm nie uważa się za chorobę. Niektóre media rozpowszechniają fałszywy wizerunek erotomanów, przedstawiając seksoholizm w klimacie sensacji i pikanterii. Tymczasem ludzie ci naprawdę cierpią i chcieliby się z tego wyrwać.

– Z tym problemem trafiają do ośrodka zarówno mężczyźni jak i kobiety. Zawsze mamy kilka takich osób – tłumaczy Anita Barczak.

ANOREKTYCZKI, BULIMICZKI

W ośrodku w Szklarskiej Porębie leczone są także osoby z zaburzeniami odżywiania. Wymagają one pomocy psychologicznej, bo w anoreksji i bulimii działają podobne mechanizmy jak w uzależnieniach.

– Kilka dni temu zadzwoniła do mnie dziewczyna, anorektyczka której nie stać na prywatną klinikę. I dla takich właśnie ludzi potrzebne jest Stowarzyszenie, które pomoże sfinansować im leczenie – uważa Anita Barczak.

Tu terapię przechodzą także żony alkoholików i ich dorosłe dzieci.

Życie współuzależnionych żon alkoholików sprowadza się do tego, że one przywiązane są do męża, a on do butelki. W takich przypadkach nawet

dzieci nierzadko idą w odstawkę i stosowana jest wobec nich przemoc.

Kobiecie, która żyje piciem męża albo jego erotomanią, trudno się wyzwolić z niezdrowego układu. Daje sobie wmówić, że jest zdziurą i powinna się cieszyć, iż dzięki mężowi dostąpiła zaszczytu, bo przecież ją chciał. Ma wdrukowane, że jest niedojdą, to jak bez niego sobie poradzi?

Renata leczona w ośrodku pamięta, że kiedy ojciec wpadał do domu pijany, krzychał: „gdzie jest ta k...”. Wtedy biegła ratować matkę. Razem zamykały się w pokoju. Do drzwi przystawiały meblotciankę, ojciec długo w nie walił, a one w napięciu patrzyły, jak barykada puszcza i wiedziały, że zaraz wpadną w ręce oprawcy.

Dziewczyna ta w dorosłym życiu zawsze chodziła uśmiechnięta. Na pytanie psychologa, skąd ten nienaturalny, nieschodzący z twarzy uśmiech, odpowiedziała, że nauczyła się, iż ma

dwa życia – jedno idealne, drugie prawdziwe.

„KOMPUTEROWCY”

W ośrodku zaczęli pojawiać się pacjenci, którzy uzależnili się od komputerów. Jeden z nich, były student ścisłego kierunku, w czasie sesji egzaminacyjnej wpadał w komputerowe ciągi. Gry pochłaniały go do tego stopnia, że zawałał egzaminy i wyleciał z uczelni. Dostał się na inny kierunek i kiedy przyszła sesja, przytrafiło się mu to samo. Po tym zgłosił się do ośrodka.

Tu, w Szklarskiej Porębie, psycholodzy, lekarze i terapeuci od 11 lat pomagają uzależnionym wypłatać się z nałogu, dorosłym dzieciom alkoholików wyjść na prostą, współuzależnionym zacząć żyć własnym życiem, a poniżanym uświadomić sobie, że są wiele warte, także tym bez pieniędzy.

PS Imiona bohaterów i niektóre szczegóły ze względu na dobro pacjentów ośrodka zostały zmienione.

Firma transportowa RITEX
za**KIEROWCÓW**
DO TRANSPORTU MIĘDZYNARODOWEGO
na trasach Niemcy-Hiszpania
Praca w systemie 4 tygodnie za granicą
2 tygodnie wolnego
Wymagania: prawo jazdy kat. C + E,
doświadczenie w zawodzie.
Informacje pod nr. tel. 76 746 16 05
www.ritex.glogow.pl

